


kat.komp.

	390263	
	390264	
I	Mag. St. Dr.	



872 1/2 | II. S. | J.



390263 -

- 390264 I

Mag. St. Dr.

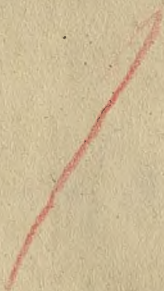
515

4883

I

Castroville, Adam.

26



KOPIA LISTU
JMC PANA
DOSWIADCZYNSKIEGO
DO
PRZYJACIELA RADZĄCEGO SIĘ
WZGLĘDEM
WYPRAWIENIA DZIECI
DO
CUDZYCH KRAIOW.

Tom I



E 60

W WARSZAWIE 1778.

UTSIA ATOM
AMT. 1911
DOSWIA DOKUMENTACJI
WYSTAWIENIA
WYSTAWIENIA
WYSTAWIENIA



390263

1

Podk.

Bibl. Jag.
1956/57 KZ
Bibl. Jag.

209.



K O P I A L I S T U
J M C' P A Ñ A
D O S' W I A D C Z Y N S K I E G O
D O
P R Z Y I A C I E Ł A R A D Z Ą C E G O S I Ę
W Z G Ł Ę D E M
W Y P R A W I E N I A D Z I E C I
D O
C U D Z Y C H K R A I O W .

O! imitatorum servum pecus.

D A W N A przyjaźń, która nas łączy, upewniać W. M. Pana powinna, że powodzenie jego każde chciałbym mieć (sam z siebie) iak naypomysłniejszy, a dopieroż wezwany przyczyniać się do tego końca gotów jestem.

A ij

Odebrałeś tedy ze szkół syndw swoich i (ostatnie edukacyi dając im ośmuknienie) życzyśz sobie wysłać ich do cudzych krajów, rady moiey zasięgasz względem uformowania planty tey podróży, wkładasz przez to na mnie obowiązek być szczerym, ten ściśle wykonam, choć z niebeśpieczeństwem niepodobania się, bo zawsze w smak mówić, ani też ulubione głaskać uprzedzenia nie umiem, lecz cokolwiek widok rozmaitych rzeczy przez bieg życia mego, i roztrząśnienie dojrzałe, uzbierać mi pozwoliło obserwacyi, udzielię ci, przyjacielu, z największym ukontentowaniem, szczęśliwy, jeżeli ochronić potrafię ciebie od smutnych samemu sobie w przyszłości wymówek, żeś się łatwością uwiodł, a dziecię twoje od zaraźliwego powiewu przykładów złych i płochości.

Widoczne są skutki szkodliwe wyieżdżania młodzieży naszej *indistincte* wszytkiey za granicę *tituló* woiażowania; wchodzi to w poczet rzeczy mianych za potrzebne ku dokończeniu edukacyi, nie uważając na kondycye, które koniecznemi się stają, chcąc, aby to woiażowanie obróciło się w pożytek. Niektórzy rodzice mniej światłem opatrzeni, a pełni chęci szczerzey widzieć dzieci swoje iak naylepiey wychowane, naśladowniczym umysłem prowadzeni (który zdaie się być ludziom przyrodzony) idą ślepo za przykładem drugih. Inna klasa rodziców dogadza bardziey w tey mierze miłości własney, i rozumie, że iuż to siebie niby w przednieyszym rze-

dzie osob pomieści, gdy odgłos poydzie, że dzieci swoje wysyła na peregrynacyą, i że na to kosztu nie żałuje; cóż z tego wynika? zguba młodzieży, strata pieniędzy, którychby lepiej daleko użyć można. Chcąc bowiem, aby peregrynacya iakikolwiek pozor korzyści przyniosła, oglądać się należy pilnym i rozsądnym okiem na dwie okoliczności, pierwsza ściąga się do osoby peregrynującej, druga do osoby, która ma peregrynanta prowadzić. W liczbie tych ostatnich między tysiącem ledwo się jedna zdana wynaleść może.

Ten, który się puszcza na zwiedzenie krajów, niechay się nie spodziewa z żadnym wrócić się użytkiem, jeżeli wyjeżdża w takim wieku, (to jest od lat 15. do 24.) w którym wywar pierwszey młodości nie pozwala zastanawiać się nad żadnym obiektem, ale i owszem porywa uftawnie od iednego do drugiego, pożyteczne ledwo dostrzedz pozwala, ciągnie do maney pożytecznych, lub do szkodliwych; prócz tego ten, który sam sobie, albo dla którego, (ci co nim rządzą) zakładają unieść pożytki z woiażowania, trzeba koniecznie, aby już (nim wyiedzie) był opatrzonym w zapas należyty znaomości, któreby mu skazywały, nad czym się ma zastanowić, co obserwować, o co się pytać, o co z pilnością wybadywać; bo jeżeli przez tłok tych obiektów, które spotkać mu się zdarzy, tak się tylko przesunąć ma, iak kuglarz przez obręcz nie dotknąwszy się żadnego, szkoda kosztu, szkoda cza-

fu, a cóż dopiero powiedzieć o nieodżałowanych stratach, które zarazą takowego wojażowania przynosi (we wszystkich rodzajach) osobom wojażującym, przynosi równie i krajowi całemu. Wyjeżdża dziecię nie utwierdzone w pryncypiach moralności, z głową próżną co do nauki, oblatuje połowę Europy, milionowym wyśladzone okazyom zepsucia tam idzie, gdzie go namiętności prowadzą, wiąże się z temi, których życia sposób zdaie mu się najzabawniejszy, nawyka do lekce wazienia pryncypidw, od których jest występkiem oddalać się choć najmniey; formuje sobie (jeżeli jest dość szczęśliwe, aby uszło zupełnego zepsucia i zadętwienia na wszystko) systema dzikie pod tytułem, punkt honoru, (dalekim bardzo od prawdziwego) którego ustawy do tego najbardziej obowiązują, aby się za ładą przyczynę uwiać z pistoletem albo szpadą, przegrane w karty pieniądze do dwudziestu czterech godzin zapłacić, (z większą iednak surowością drugich iak siebie choć do tey reguły obowiązując) lecz pozwalają dłużyć się bez pomiarkowania, kredytora sztuką zażyć, ploteczkę rozsiać, sławę skubnąć byle w śmieszny sposób, wszystkie związki miernie poważać, gardzić usługą publiczną, &c.

Wieleż to z przyrodzenia dobrych dzieci podobnemu temu obrazowi staia się, szczegulnie dla tego, że na świat rychło nadto wypuszczone, drogi nie znaią. Spytafz mnie się W. M. Pan, czy nie możnasz widzieć w naszym kraju oryginały portretu te-

go, który malowałem dopiero, między temi nawet, którzy się nigdy stopą za granicę nie wychylili? odpowiem, że można, lecz dołożę oraz, że (wylączywszy ludzi w gruncie serca zarażonych) mniejby się ich daleko znajdowało, gdyby ich nie uwodziła chęć stania się podobnemi tym, którzy takowe rozwolnienie w sposobie myślenia przyieli za cechę polerowności i za znak szczegulny, że byli za granicą. Okrutna choroba z Ameryki przywieziona dręczy naturę ludzką; doznawaią iey skutki i ci, co nigdy z Europy nie wyieżdżali: lecz gdyby ta nowa świata część od ostróżnych tylko Europeanów odwiedzona była, czerstwieysze daleko byłoby w Europie zdrowia. Jakąż, rzekniesz mi W. M. Pan, stanowisz różnicę między zepsutym zgruntu człowiekiem, a tym, co owe systema z tak ofobliwych maxym złożone bierze za prawo? otę; że gdy się iad do serca dobierze, moc uleczenia ustaie, owe maxymy szkodliwe w nałog idą na zawsze i przemieniaią się w naturę; gdy zaś umysł blaskiem tylko powierzchowney wziętości iest obłąkanym, i uwiedziony momentalnym lekkomyślnym zgrai aplauzem, serce zaś czerstwe, trwa tylko do czasu omamienie, wstyd ie i cnota nakoniec rozpędza: lecz że umysł bliskim iest serca, przystępy umysłu strzedz iak naypilniey od tych błędów należy, które choćby serca nie zarażyły zupełnie, nadpsuć iednak ie mogą, a przynaymniey wydać (aż do punktu postrzeżenia się) skutki okropne.

Już słyżę W. M. Pana odzywającego się na to:—
Dla Boga, czy ieżże to rzeczą niepodobną, dobrać
osobę tych krętych i niebezpiecznych ścieżek świado-
ma, za którą idąc przebyć ie łatwo?—Moy przyja-
 cielu, do więcey mieysc i kraidw iak ciebie pędził
 mnie obfity w odmianach los moy, z tey przyczy-
 ny licznieyszym i rozmaitszym, niżeli tobie, przy-
 patrywać zdarzyło mi się rzeczom, ale śmieie ci po-
 wiedzieć mogę, że taką dobrać osobę dla Nas szlachty
 ieżt rzeczą niepodobną, dla panów równie rzadką
 iak arcytrudną; nie tylko to u nas się tak dzieie,
 lecz wszędzie. Zastanów się tylko ze mną, proszę,
 i obacz iakie przymioty posiadać koniecznie temu
 należy, co drogę młodemu człowiekowi przątać
 ina i ukazywać, iak w ściśłym znaydować się w nim
 powinny związku własności rozumu i duszy z świa-
 tłem doświadczenia złączone. Tych wszystkich do-
 skonałości węzłem obdarzony człowiek może ła-
 cno iednak nie być zdatnym do funkcyi dozierania
 młodzieży, a to z przyczyny, iż nad tę funkcyą za-
 dney trudniejszey nie masz, ten osobliwie strzegąc
 wiek, w którym namiętność głośniey woła niż ro-
 zum; ustawna bowiem pilność potrzebna do utrzy-
 mywania wagi między ostrością a pobłażaniem;
 od zaszczepienia ufności zacząwszy, potrzebę cno-
 ty i aplikacyi w umyśl młodzieńczy sposobem prze-
 konania wmawiać należy, a nie wbijać ią klinem
 przykrego nakazu. Jakże się pożądanym w tym ra-

zie staie dar rzadkiej cierpliwości, bez niey dzieło te dobrym być nigdy nie może.

Lecz daymy, że po wielu staraniach znajdzie się owe rzadkie *phenomenon*, to ieść, osoba te wszystkie iednocząca przymioty, i tey zdatności na dozor młodego kawalera wybierającego się na woiaż, czy wierzyć można, aby osoba podobnie utalentowana innym do krescytywy nie wołała iść torem? — Dochodów trzeba nie małych chcąc opłacić kopii wizerunku tego, stratę czasu, i odrywki od starzeń tych, które sam sobie człowiek winien; wystawić ieć trzeba koniecznie w przyszłości perspektywę dobrego mienia, wyciągając po niey, aby wszystkie momenta wychowawców poświęcając, zaniedbała zabiegi własnemu wy kierowaniu się na świecie potrzebne; a gdzież pół-pankowie i szlachta, w zawody wysyłająca dzieci za granicę, ieść w stanie ponieśienia takowego kosztu? — *Już tedy panom tylko woiażować pozwalasz W. Pan?* — bynajmniej, i panów sposób woiażowania frodze ganię; chybaby m oczu i rozsądku nie miał gdybym chwalił, patrząc się na powracających; to tylko mówię, że opłat tak trudnego wyboru łacniejszy ieść w bogactwa obfitującym iak Nam.

Skryśliwszy lekkim obwodem wzor tey osoby, która (wzwyż wzmiankowane posiadając własności) szczegulnie do przodkowania na świecie młodemu kawalerowi zdatną być może; pozwol mi opisać ci teraz tych Mentorów, którym Telemaków

naszych powierzamy. Twierdzić można bez bluznierstwa, iż pod ich postacią uitaoną nie jest Minnerwa Bogini mądrości. Dla objaśnienia propozycyi moiej przykładami, opowiedzieć muszę historycznie okoliczności wszystkie, które zachodzą w ówym czasie, gdy biorą przed się rezolucyą rodzice wyprawienia Panicza na woiaż z Guwernorem, ueterminowani nayeściej albo tą racyą, że taka moda teraz, popartą nagleniem matek:— *ależ, moie serce, czemuż nasz syn ma być gorszy od tylu innych? wszak Śmć Pan Podkomorzy, Śmć Pan Chorąży, nawet Woyski mnieyszy synów swoich wyprawil do cudzych krajów;—* alboli też ulegając mocy owego przeważnego i bez odvodu w Polsce słowa, „ *a przecie* „, do którego *a przecie* dade sie w tey okazyi „ *trzeba, żeby młody człowiek świat widział;* „, trzeba pewnie, aby świat widział, lecz doyrzale nad tym zastanawiać się należy, iak mu go pokazać. Idę daley— Po wziętęj determinacyi następuje kategorya wyboru osoby, której Panicz oddanym będzie; pierwsze rekwizytum, żeby była iak naytańsza, drugie, żeby strzegła postępku i nie dała się dziecięciu zepsuć. Któż lepszym obyczajów stróżem być może iak ten, którego obyczaje powinny być bez skazy?

Ztąd wypada, że nic rozumnieyszego iak upatrzeć do tey funkcyi duchowną osobę. Następująca poczta wiezie tedy list do akredytowaney w umyśle piszą-

cego (1) Matadory, czyli zakonnego czyli świeckiego kleru, z prozbą: „aby się raczyła zatrudnić, „wyszukaniem zastępcy rodzicielskiej władzy „przez cały czas wyznaczony na peregrynacją „młodego kawalera. „Proszony do prozb się skłania, rzuca okiem, (i choć sam człekiem będzie rozsądnym i szczerze usługującym) iednak wybierać nie może iak między temi dwiema gatunkami ludzi, których (dyaryusz woiażu ułożony przezemnie w następujących peryodach, a wierny obraz naywiększey części woiażdów młodzi naszey) opisanem niech będzie. Już tedy respons stanął od owey osoby, w której ufnosć pokłada Ociec, Matka, czyli Opiekun; przybywa z ich odbierać rąk, lub oni iadą oddawać drogi zakład troskliwości swoiey w ręce wynalezionego przewodnika. Będzie to zakonnik, którego dowcip bystrzy imaginacya, a tę roznieca krew ognistym toczącą się młynem; uwiedziony lub własnym omyleniem, lub posłuszeństwem albo uleganie niektórym ułożeniom domowym wziąwszy za powołanie, ślubem stwierdzone przyjął na się obowiązki w tym wieku, w którym sam siebie człowiek nie zna; nałog podległości, groza zwierzych, tłumili w nim dotąd niesmaki stanu, w którym się uwięził nierozważnie. Otwiera się pora wysunienia się z pod pilnego strzeżących oka; smutne zwraca myśli ku zbiegłym w niewoli chwilom; wszystkie

(1) Matadory, są to kozyry naywyższe w grze l'ombre nazwanej.

powaby wolności cisną się gwałtem w umysł jego; namiętności (pomyślny chwytając moment) prze-
staia milczeć, wszystko iak w namowie, szepcze mu,
że więzy stargać trzeba, że trzeba nadgrodzić stra-
cone momenta, a przynajmniej z zdarzonych ko-
rzyścić; walczy, opiera się nieco, ale polega, i iuż
niczym nie zaięty, iak tylko plantą ofwobodzenia
swoiego, siada do pojazdu z młodzieńcem i iedzie
do Wiednia. W ciągu podróży albo oświadcza pu-
pillowi, że nie chce być przykrym postrzegaczem
postępków jego: lecz wspólnie z nim zmownemi
doniesieniami ludzi rodzice, (wcześnie uymuiąc go
sobie w pomoc wykonania dalszych swych zamy-
słów, a przez niego zabezpieczając dla siebie wzglę-
dy tych, do których należy) alboli też zaufany
w własných wybiegach, układa zabraniać mu z ostrym
narażeniem się wszystko to, czego sobie samemu
pozwalac ma w przedsięwzięciu. W Wiedniu dni
kilka zabawiwszy, dla powzięcia ięzyka, ciągnie
pielgrzymujących para do Rzymu. Mało ich w tey
świata niegdyś stolicy zaştanawia, obfitość dziwów
kunsztu, we wszelkich rodzaiach, mało te mieysca,
z których każde przyzywa do pamięci nayważnief-
sze starożytności dzieie; Rzeczpospolitą rządem
swym, cnotą obywatelów, gęstym podboiem sta-
wną, ktorey wszystkie prawie hołdowały narody,
Populum late regem, Cezara walczącego z Pompe-
iuszem, kto świata będzie panem, Agryppę nay-
tęższą Auguštowego szczęścia podporę, obracając

cego dostatki swe i spoczynku momenta na ozdoby miasta naykořtownieysze, Mecenasa, którego łagodność głařząc chytry i frogi umyřł tegoż Augusta, gdy wyiednywa uczonym ludziom łaski u Pana, uwiecznia wřpółem w ich piřmach rządów iego pamięć; ani teř pewno okolice Rzymu: Tibur, Blandusium, i inne Klařyczne(1) we Włofzech grunta; nie obiezdzaia z Horacym i Wirgiliuszem w ręku. Jakieř tedy sę ich zabawy? zabieram się do ich opifańia.

Rozłokowawřzy się w lokandzie czyli w auřteryi iakiey, wchodzą w znaiomořć z ziomkami kilku, których liczba znayduie się nie mała w Rzymie; iedni w nim bawią pod pretextem uczenia się prawa duchownego, drugich intereřsa czyli włafne czyli cudze sprowadzaia. Z tych ieden czyli dwa staia się konfidentami Guwernora; pupil przywiezuie się kołeyno do tych, co z nim nayprzyjemnieysze dzieła zabawki. Guwernor wkrótce komunikuie konfidentom swoim chęć i plantę przeobrażenia się swego w świeckiego Xiędza; radzi się ich (iako świadomych) co za kroki czynić należy, iakich użyć őrzodków; odłóżywřszy czas pewny na deliberacyą, konkluzya stawa, że nikt do tego dzieła tak dokładnie pomodz nie potrafi iak pewny Adwokat maaący przyřtęp do pewnego Prałata domowego, który znowu rządzi umyřłem pewnego Kardynała, a ten

(1) Klařycznym gruntem nazywaia się te mieysca, o których Klařyczni Autorowie wzmiankę czynia; Grecya i Włochy tedy maia swe grunta Klařyczne.

u dworu w wielkim znayduie się kredycie. Z tym tedy Adwokatem poznać się, staie się rzeczą koniecznie potrzebną; naymilszy to człowiek i corki iego bardzo grzeczne. *Sub auspiciis* poufałych tych przyjaciół są tedy w domu iego przez nich prezentowanemi Guwernor. z Pupilem: pierwszy dla wyrobienia interessu i dla nadziei, że godzin kilka, nie tęskniąc, spędzić będzie mógł; drugi pociągniony przez Guwernora i znaiomych, pod tytułem, że trzeba, aby młody człowiek przywykał do ludzi i do dobrej kompanii. Tam tedy co wieczor obcując, Mentor uczy się grać w (1) Minkiatę, *qua potest arte placere placet*; Telemak tym czasem albo córkom oddany za ucznia Minkiatowego, zakupuie przegraną chęci dobre całego domu, ogulem i dla siebie i dla Mentora; alboli też ięzyka ani świadomy, ani uczący się, chodzi ziewając z kąta w kąt, i z którym z przytomnych ziomków (a nie zaiętych żadną zabawą) rozmawia; ten mu przypomina, że źleby było wyiechać z Rzymu nic nie widziawszy; upewnia go, że mu to wiele czasu nie zabierze; ofiarnie się prowadzić go wszędzie, i stawa nazajutrz rano wyręczając się z słowa danego. Idą tedy z sobą do Bazyliki Xiążęcia Apostołów; wspaniałość ozdób i struktury (nie znaiących się na tym bynajmniej) wcale nie zatrzymuie, ale dawny mieszkaniec przybyzłowi pokazuie z ukontentowaniem po-

(1) Minkiatą gra od Włochów ulubioną.

śąg S. Piotra z śpiżu dość niekształtnie ulany, lecz ztąd uważania godny, że go na pewne uroczystości w kapę ubierają; potym łaski mu pokazuje, któremi Penitencyarze rozgrzeszają spowiadających się przed niemi; powiada mu w jakim kolorze i przy którym ołtarzu Papież w te a te dni celebruje, i w okamgnieniu jużci przebiegli wszelkie w tym gatunku ciekawości. Nie zaniedbywa przytym informować go o obyczajach Włoskich, iako to, że Włosi ciekawą menestrę *alias* poliwkę, i żabki iadają; (1) anekdoty mu powiada, że porcyę po klasztorach tak szczupłą, że w pewnym konwencie jeden zakonnik z Polski przybyły cały Refektarz odjadł z wielkim podziwieniem przytomnych, że jeden Gwardyan Franciszkański w lisiey czapce, przybywając na Kapitułę, ubiegł na swoim szłapaczku wszystkie konie w zawody puszczane, (2) w ten moment iak do Rzymu wieżdżał, *Et horum similia.*

Gdy na tak pożytecznych Pupil czas trawi zabawach, co raz do więkšzey między Adwokatem a Mentorem przychodzi zażyłości, szeptu gęste, Adwokat gorliwie się oświadcza, bierze rzecz całą na siebie, interes na dobrej drodze. Już tedy można bezpiecznie Rzym porzucić i kontynuować resztę Włoch obiażdżkę; lecz tedy pędem przez

(1) Anekdota jest to okoliczność szczególna, a mało wiadoma.

(2) Jest ten w Rzymie zwyczaj że konie luzem o zakład puszczają w zawody w miejscu do tego upatrzonym.

Neapol, Florencyą, Turin do Paryża, gdzie się nowa otwiera Scena. Tam zgiek ludności, różność obiektów, durzy umysł i zmysły; przyiść do siebie pierwszych dni nie może przybyła para; *tandem* odkrywaią gronko kompatryotów, którzy na gasków niedokończonych, pod dawnieyszą datą, formuiąc się, tracą fortunę, zdrowie i sławę na bruku Paryzkim. Wiążą się tedy z niemi w ligę nierozzerwaną, i wkrótce iednakowe ich będą losy. Nowo-przybyli zapaśnieysi w kasłę, ciężar wydatków niosą; obiadki, kolacyiki u nich częste, gra się rzeżwa zaczyna; przyczepiaią się do nich ludzie kraio-wi naygorzszego gatunku; ci porywaią młodzieńca do tych domów, (obficie w Paryżu (1) będących) ktdrych gospodyni, choć i uczciwie czasem urodzona, lata niedostatki nierządem zniszczoney fortuny lupem Cudzoziemców, ktdrych niebacžność w iey fiece napędza; tam się trzeba pokazać, grać hoynie, choć pewna przegrana, być guślownie ubranym, Pana udawać, błysnąć pierścieniem, zegarek, tababierkę, mieć naymodnieysze.

(1) Nie masz na świecie mieysca, w ktdrymby trudniey było wchodzić w dobrą kompanią iak w Paryżu; to mieysce bowiem będąc tak ludnym, iż oszuft łatwo się w nim i schronić może i łatwo sztuki swoje udawać, uczciwa kompania frodze jest ostróżną w przyimowaniu Cudzoziemców, i wiele f szczęścia i rekomendacyi i starania trzeba, żeby być do niej przyiętym.

Tak

Tak się Telemak obraca po Paryżu, a Mentor tym czasem sukienki niewygodą wstrzymany, mniej iawne lecz tym podobne w zaciszu szuka rozrywki. Nikną nakoniec te dni rokoszne, wyszły pieniądze, Bankier kredytować nie chce, (1) smutku i trosk w czeredę prowadzą, Krawiec, Jubiler, Kupiec, Cyrulik z Doktorem, o zapłatę wszyscy wołają, Debitora trzymają w obleżeniu. Tu Mentor przestraszony myślą, że rodzicom jest w odpowiedzi, powstaie na Telemaka; Telemak w zgardę go słucha i wymawia mu własne iego nierządy; do ostrych rozmów przychodzi między niemi; Telemaka albo biorą do więzienia, albowi też przed Kredytorami zmykać musi; Mentor zostaie się na opatrności, i po kafenhausach i publicznych przechadzkach czeka żadanego momentu, w którym kołnierzyk beśpiecznie i z approbatą będzie mógł nosić. — I tym się wzorem kończy woiaż poczęty pod dyrekcyą pierwszego przewodnika.

Idźmyż teraz do opisanja drugiego, uczynmy go zupełnie tamtemu przeciwnym, to jest skromnym, obdarzonym w cnoty stanowi iego przyzwoite, łagodnym, pragnącym utrzymać Pupilla w obrębach

(1) Z żalem przychodzi to mówić, że wiele Ziomek naszych bardzo złą uczynili drugim w cudzych krajach przysługę, gdy wzięwszy od Cudzoziemców pieniądze na ratowanie siebie, wróciwszy się do Polski zaniedbali tak pilny dług uspokoić, i tym kredyt bardzo zepfuli.

obyczajów najlepszych, a uważamy teraz, czy będzie to dziełem podług fil jego? tey nawet nadziei rościć sobie nie może. Wnet się znajdą w biegu podróży osoby aż nadto zepfuciem młodzieży zatrudniające się, które dozorcę młodzieńcowi obrzydzą, sposobu nayniebezpieczniejszego używając, to jest naśmiewania się z niego przed nim; mówić mu będą: — cóż to, czy to *W. M. Pana iak Konwiktoru wysłano z Xiędzem? czy się to W. M. Pan do zakonu gotujesz, że po klasztoru żyjesz? czyś dla tego młodym, żebyś świata nie użył?* —

Takowe gądania w posłuch pójdą: niebawiac wychelzna się młodzieniec; reflexye cnotliwego kompana już impresji na nim czynić nie będą; a ten, żadney nie mogąc wzrastającym nierządom zarzucić tamy, zgryziony, zfraowany przeklinać nie ustanie momentu, w którym takowy na siebie przyjął obowiązek.

Ztąd wynika, zdaie mi się, że do prowadzenia młodzieży w peregrynacyach naymniey są zdolni duchowne osoby; iak bowiem ten może być dobrym na świecie przewodnikiem, który sam daleko od świata wychowany, z światem się nie zna, i do innych wcale kształcąc się zamiarów tą ma kierować osobą, której powołanie, bieg życia, potrzeby, znajomości do nabywania konieczne, w takie znajdują się różnicy z tym wszystkim, co się do stanu jego ściąga? Nie wspiera się ta moja opinia na owym płochym (względem religii i iey ministrów)

myślenia sposobie, który w tym wieku filozoficznym zowią. Liczę między największemi kraiu naszego klęskami osłabienie tych pryncypiów, które człowieka każdego bogoboynym czynią, a gęste i nierozsądne wojażowanie między naycelnieyszemi tey klęski kładę przyczynami; świątnic ministrów szanuie, choć tych iedynie, których serca, cnot przepisy, a postęпки przykłady daia; więc cokolwiekiem mówił w materyi wojażów, nie z lekomyślności pochodziło, nie z zniewagi dla szanownego stanu, ale z codziennego przeświadczenia, że tak się dzieie, i z rozwagi, że się inaczey dziać nie może.

Naybardziej zaś rodzicom odradzam dzieci swoje powierzać tym cudzoziemcom przybywaiącym w ciżbach do nas, a których nayczęściey wypędza z własnego kraiu niezdatność lub występpek, a głód do naszego przypędza; nałogiem iest u nich zwycaynym ganić kray, do którego po żywność przychodzą; tłumić w młodzieńcu przywiązanie winne oyczyźnie, (lekkoważnie o tym mówiąc, czego sami nie znaią) ich iest staraniem; wstręt wrazać do rodowitych obyczaiów przez krytykę i nasmiewanie się ustawne, ich iest zabawą; uczyć maią manier, wiadomości udzielać, iedno ani drugie nie posiadaiące; częstokroć własnego ięzyka nie są świadomemi, albowi też wyrazami niskim przyzwoitemi kondyeyom tłumaczyć się zwykli. Takowe iednak osoby chwytaią często rodzice, ślepo wie-

rząc kłamliwym ich o sobie powieściami, przez które za ludzi zacnych, wiadomych, szacunku godnych, udawać się nie przestają. Cóż z tego wypływa? subiekcyja w domu niepojęta, strata pieniędzy, a co gorsza strata dziecięcia. Utalentowany człowiek karmi się zawsze nadzieją, że w własnym kraju doczeka się promocyi, tam osobliwie żyjąc, gdzie w wielorakich gatunkach promocyi dostąpić można, a chcąc takowego wyprowadzić człowieka, nie mało na tołożyć przychodzi expensu i starania, a i na tym częsty zawód; ale ci, co za chlebem przyszedłszy przyietami bywają do domów pod denominacją Francuza do dziecięcia, założyć się można, że najmniej zgodnemi są do prowadzenia edukacyi. Któż bowiem o nich sądzi? najczęściej rodzice, którzy języka nie umieją, a choćby i umieli nareszcie, nie dosyć wiadomości posiadają do rozeznania, czyli ten, co się nauczać podeymuie, sam umie; na wiarę jednak go biorą: i ten co w kraju swoim różnem dyrygował, puder-kwastem, albolu też nierządne życie nayniegodziwsiemi wspierał matactwy, ma sobie powierzone u nas dzieło nayważniejszy, wychowanie młodzieży. Wystrzegać się dosyć takowych zaraz nie mogą rodzice.

Nie chciałbym jednak podpadać podeyżrzeniu, że powiększam poczet tych osób, które, za samym tylko idąc uprzedzeniem, Cudzoziemcom i Cudzoziem-szczyznom są przeciwnemi.

Znam to dobrze, że wiele u postronnych czerpać możemy nauki, że światła u nich powszechniejsze, i szersze się iak u nas rozchodzą. Znam w Polsce kilku innostronnych Ziomków, których posiadać (z przyczyny ich przymiotów i talentów) jest dla Polski korzyścią. Każdy, byle się chciał nad tym zastanowić, pozna z łatwością, o jakim ia tu gatunku wędrownych Cudzoziemców mówić chciałem, i nie zagarnie zapewne w tę liczbę tych, dla których wszędzie szacunek pewny.

Z dobroci i użyteczności wewnętrzney, zwyczaj, obyczaj, i człowiek, biorą cenę swoią, a nie z mieysc odległości, z których do nas przychodzą.

Czas iuż konkluzyą położyć tak długiey rozmowie, bo iak znam W. M. Pana niecierpliwego, tak pewien jestem, że nogami tupasz karty przewracając, i mówisz sobie między zębami: — *a cóż to z tego będzie? — nie posyłał syna za granicę z rzeźwym nadto Xiędzem, bo się wniwecz wzajemnie obrócą, nie posyłał go z powolnym, bo go zauciuje, nie posyłał go z Cudzoziemcem, bo może flut i nie wie, co jest wychowanie dobre; no, to z kimże u diabła? z nikim, przyjacielu, z nikim; czekay ziego wyiazdem do tych lat, w których mieć będzie dosyć rozumu, dosyć światła, aby mógł sam sobą rządzić, i utwierdzonym będąc w pryncypiach cnoty i miłości oyczyzny (dla ktorey pożytku szczegulnie kraie cudze zwiadywać mu godzi się) wrócił ię za powrotem swoim obywatela wydo-*

skończonego w tych znajomościach, których grun-
towne inż z sobą wywiozł początki. — Nie dozwu-
lay, zmiuuy się, mōy przyjacielu, żadnemu z synów
swoich wyjeżdżać za granicę przed 24. rokiem
skończonym, 'a pozwol mi, żebym ci szepnął do
ucha, że nie iestem przekonany wcale o konie-
czney potrzebie wyjeżdżania wszystkich generalnie
szlacheckich dzieci na te woiaże.

Gdybym się nie bał ciebie nudzić, pogadałbym
trochę o niezmiernych pieniądzach, które z kraiu
na opłacenie kosztów woiażowych i szaleństw mło-
dzieży wychodzą za granicę; pogadałbym o stracie
dla kraiu wynikającej z tey ewekty, a (nayczę-
ściej) bez nadgrody, z strony inwekty rozumu wy-
doskoconego i dokładnego światła.

Kończę, nie trwoż się, przyjacielu, kończę, inż
oczom twoim folgę uczynię; treść myśli zbyt ob-
szernego może piśma tego ta iest: że młodych lu-
dzi rychło nadto na świat i na wolność wypuszczać,
iest to ich gubić; że wysyłając ich w tym wieku za
granicę, w którym dozorca iest im ieszcze potrze-
bnym, wielce sobie winiszować można, gdy się wra-
cają bez szkody, lecz pożytek iest niepodobnym;
że wybor przewodnika przez trudność swoją po-
mnaża niebezpieczeństwa i nieużyteczności rychle-
go woiażowania; że w porę i w rozsądnym rozrzą-
dzeniu rozpoczęte obieżdżanie cudzych krajów stać
się może źródłem oświecenia nie małego; że w do-
mu przygotować należy młodzież do tego, aby

widzieć umiała, dopytywać się, korzystać, i trzymać się niezłomie toru uczciwości i cnoty.

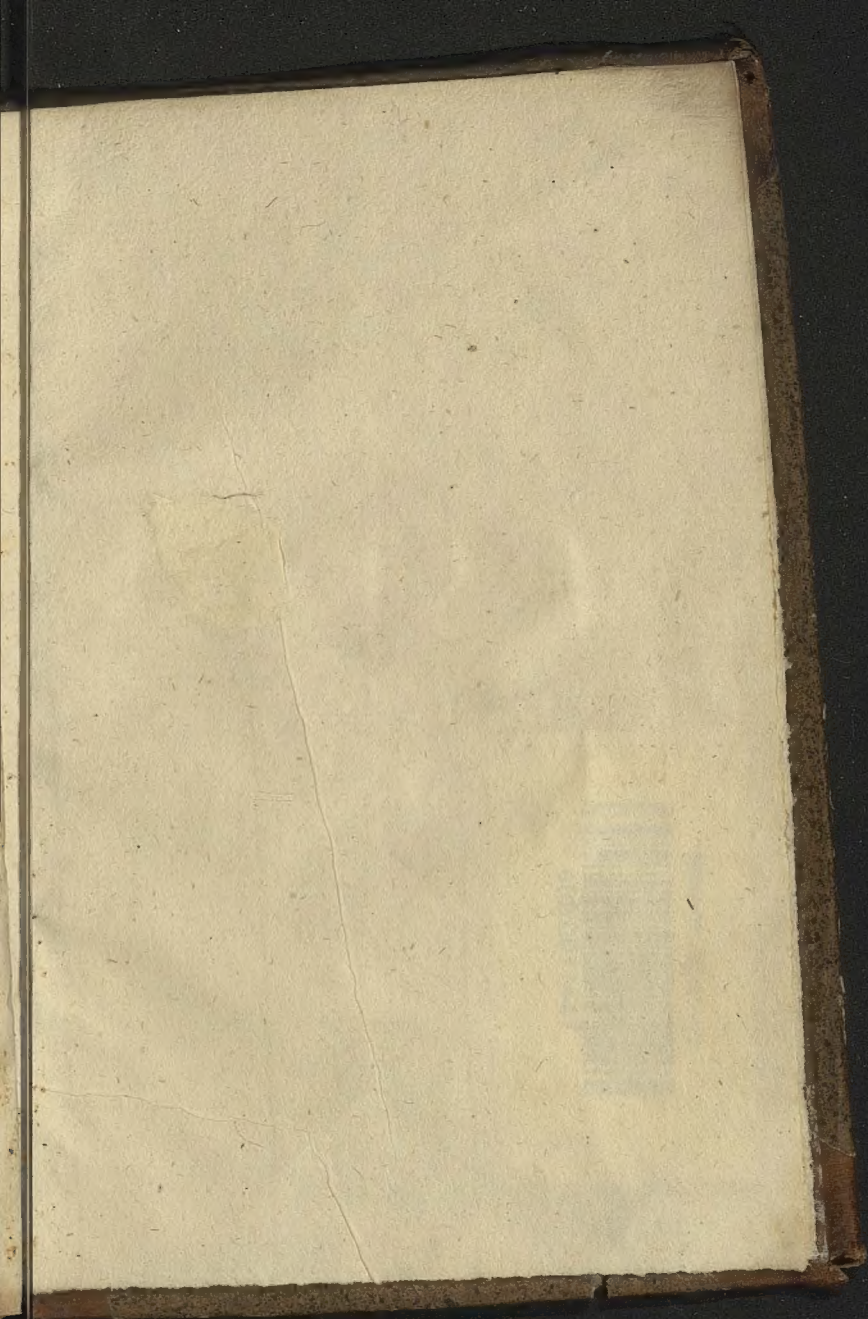
Pytales mnie się, przyjacielu, odpowiedziałem. Jeżeli się bardziey rozwodził, niżelibyś może był życzył sobie, 'chciey to przypisać obfitości sereą i przyjaźni. *Vale & me ama.*

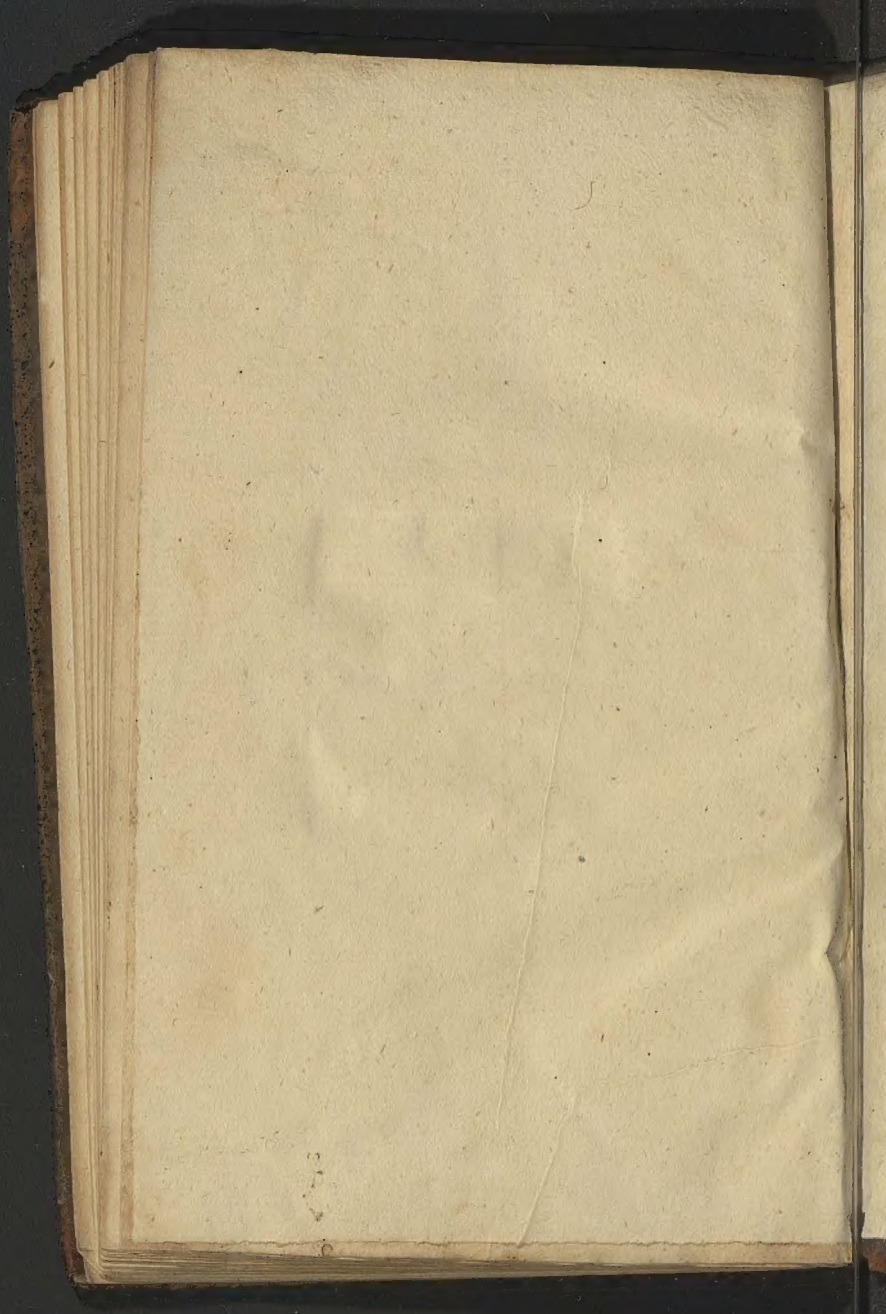


24

WYBOR KSIĄZEK.

	N	S
Dykeyonarz starożytności	3.	15.
Geografia Xiędza Wyrwicza	6.	
Nauka Moralna		24.
Wypisy na 1szą, 2gą y 3cią Klasse	1.	19.
Arythmetyka	2.	
Bayki Ezopa	7.	
Zycie Chodkiewicza	4.	
Zycie Ossolińskiego	9.	
Zycie Tarnowskiego	4.	
Zycie Zamczyńskiego	4.	
Kazimierz Wielki	4.	
Dzieła St. Reala	26.	
Historia Bogów Baieczna	9.	
Krotki zbiór Historii Greckiej	9.	
Dzieła Poetyczne X. Naruszewicza	20.	
Magazyn Panieński	20.	
Przypadki Telemaka	7.	15.
Sielanki Polskie	9.	
Pamiętniki o dawnym Rycerstwie	3.	
Zycie prywatne Rzymian	5.	
Bayki de la Fontaine	4.	15.
O obyczajach i zwyczajach ludu Rzymskiego	9.	
Historia Xiążąt i Królów Polskich przez X. Wagę	3.	
Historia polityczna X. Skrzetuskiego	5.	
Historia Królestwa Francuzkiego przez tegoż	4.	15.
Historia Naturalna przez X. Kluka	16.	
Podróż Cyrusa	3.	15.
Traktaty między Mocarstwami	10.	15.





Biblioteka Jagiellońska



stdr0017447



DE LA
BIBLIOTHEQUE
DE MR. LE PR.
ALEKANDRE
LUBOMIRSKI